Rok XII. Kraków-Podgórze piątek 13 czerwca 1913 Nr. 133

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

6 Cena numeru halerzy 6 w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1.50 Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.
Kto. P. K. Oszcz. 126·896

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6. Załączniki K 15 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Nowin" w Krakowie ul. św. Gertrudy 10, otwarta od g. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Radcy pana prezydenta.

Kraków, 12 czerwca.

Rozpatrując stosunki, panujące w mieście, stwierdzając brak istotnego życia politycznego, apatyczną uległość wobec przywódców, niechęć do podjęcia inicyatywy i do obrania zdecydowanej linii marszu — kierowaliśmy nasze zarzuty przeciw mieszczaństwu.

Ale nie ono samo winne. Za stosunki w mieście ponosi odpowiedzialność przedewszystkiem emanacya tegoż mieszczaństwa w radzie miejskiej, „klub radziecki", stanowiący większość i będący grupą rządzącą.

Czy „klub radziecki" spełnia należycie swoje zadania i obowiązki? Nie pytamy o pracę w rozlicznych komisyach, w których członkowie „klubu radzieckiego" gorliwie uczestniczą, poświęcając miastu swoją wiedzę fachową, swój czas i swe dobre chęci. Ale mamy tu na myśli zadania „klubu radzieckiego" jako czynnika decydującego w lokalnej polityce miejskiej. Wprawdzie Rada miejska nie jest organizacyą polityczną, lecz instytucyą administracyjną i zadania jej dotyczą gospodarki ekonomicznej i społecznej: niemniej spraw powyższych od spraw politycznych ściśle oddzielać nie można, bo życie nie rozgranicza ich także. I w łonie reprezentacyi miejskiej są partye polityczne, ścierają się różne poglądy na świat, występują sprzeczne kierunki i tendencye. Nadto polityka łączy się (zawsze i wszędzie) poniekąd z kwestyą osób, które są widomymi reprezentantami tendencyi danej partyi.

Głową „klubu radzieckiego" jest p. prezydent dr Leo, a prezesem r. J. K. Federowicz. Czy „klub radziecki" zdaje sobie należycie sprawę z obowiązków, jakie ma wobec prezydenta miasta, i czy spełnia zadanie, jakie ciąży na większości, odpowiedzialnej za rządy w mieście?

Odpowiadamy: nie. Brak twardego kośćca pacierzowego, brak energii i chęci do inicyatywy — wszystkie te braki, które wytykamy mieszczaństwu, stwierdzamy także w „klubie radzieckim", emanacyi mieszczaństwa. Ujawniła to dyskusya budżetowa, przeprowadzona w Radzie miejskiej.

Nie ze strony p. Daszyńskiego powinno było wyjść zapytanie do pana prezydenta, tyczące się nadmiernego przedłużania prowizoryum w zarządzie miasta, prowizoryum, skutkiem którego tempo wszystkich spraw miejskich zwolniało i nastąpił pewien zastój w gospodarce, z biegiem czasu z natury rzeczy zwiększający trudności działania. Kraków, jak każdemu wiadomo, znajduje się w fazie *przeobrażania się w miasto nowożytne*, w fazie ogromnych inwestycyj, rozrostu swego terytoryum i swoich zadań. W takiej chwili wszelkie prowizorya są szkodliwe; miasto ma prawo wymagać całej energii od tego, którego na czele postawiło. P. dr Leo jest twórcą Wielkiego Krakowa: p. dr Leo winien jest zadań swoich dopełnić.

Tego w pierwszej linii winien się domagać „klub radziecki". Administracyjne i organizatorskie zdolności p. dra Lea, jego rzutkość, energia i przedsiębiorczość, których mu największy wróg nie zaprzeczy, tracą dużo ze swej siły, przechodząc przez wiedeński drut telefoniczny. „Klub radziecki", uznając zasługi dra Lea i widząc w nim *the right man on the right place* w Krakowie, nie może zgodzić się na dłuższe prowizoryum.

Nie może też godzić się na lokalno-polityczne następstwa tego prowizoryum. Tak jak p. dr Leo oscyluje między Wiedniem a Krakowem, tak oscyluje między swoim „klubem radzieckim", a „klubem demokratycznym", lawiruje ustawicznie większością a mniejszością radziecką, wahadłowym ruchem przerzuca się ze „stronnictwa mieszczańskiego" do grupy „Nowej Reformy", złączonej z „niezawisłymi żydami".

P. dr Leo musi się raz zdecydować, jakie ma zająć stanowisko, musi się wyraźnie opowiedzieć, gdzie szuka oparcia, *muss Farbe bekennen*.

Obecne wybory będą momentem decydującym. Radcy pana prezydenta powinni sobie z tego zdać sprawę.

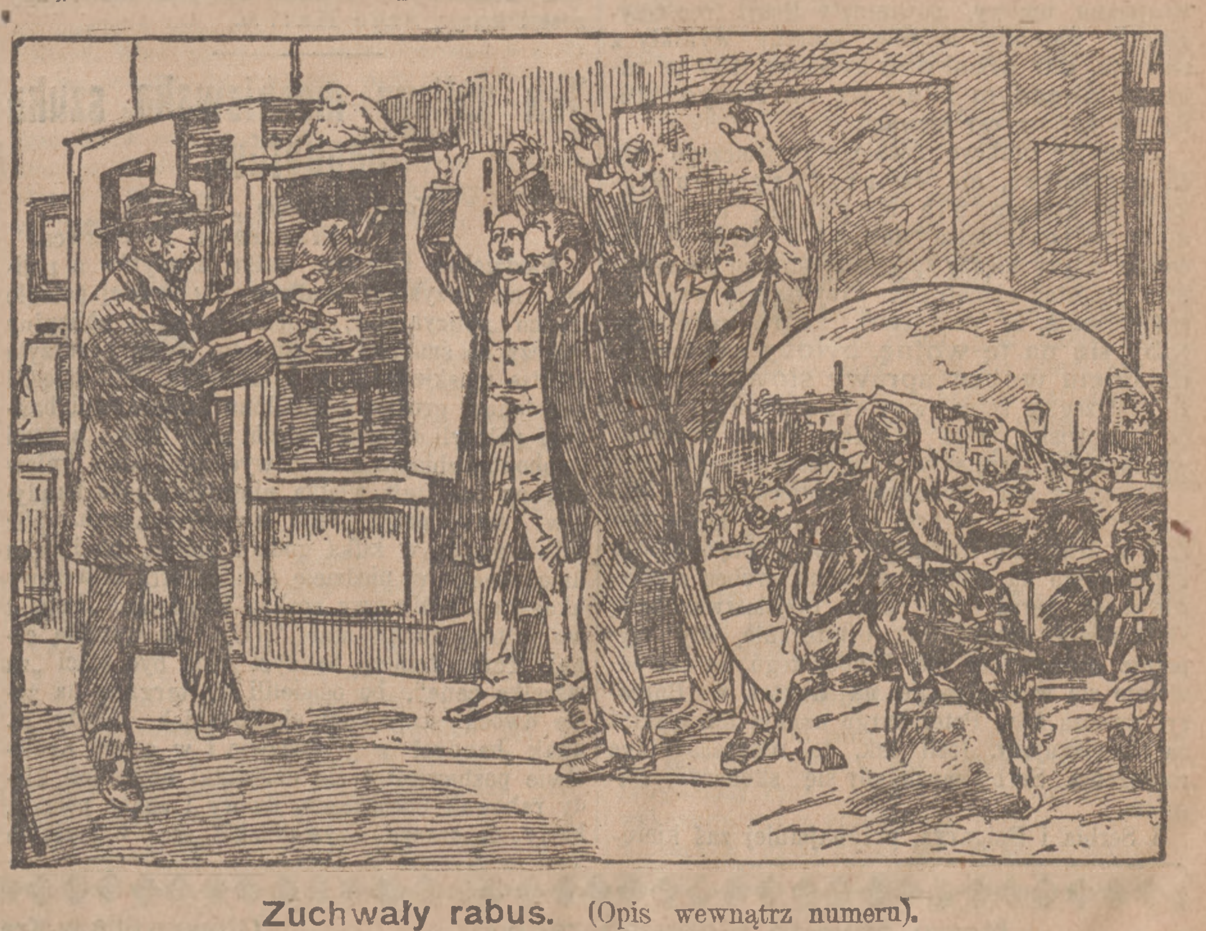
Jednorazowy podatek wojskowy w Austryi?

(Od naszego specyalnego korespondenta).

Wiedeń, 11 czerwca.

Zbierającym się w jesieni delegacyom przedłożony zostanie budżet wojskowy tylko na pierwsze półrocze roku 1914, gdyż, jak wiadomo, rząd przestawił początek roku budżetowego z pierwszego stycznia na 1 lipca. Obrady nad tym półrocznym budżetem będą wysoce interesujące, gdyż delegaci będą musieli zająć się na nich przedewszystkiem *sprawą pokrycia wydatków, spowodowanych ostatniem przesileniem*. Wydatki te wynoszą, jak wiadomo, około *700 milionów koron*, z których na Austryę przypada około 450 milionów. W budżecie węgierskim wstawiono już na ten cel kwotę 152 milionów koron, w austryackim jednak ani halerza, gdyż

Dziś do numeru dołącza się dodatek „Praktyczna Gospodyni" i „Romans i powieść".
Bez dodatku numeru sprzedawać nie wolno.



Zuchwały rabus. (Opis wewnątrz numeru).

w Austryi pokrywano je częścią ze zapasów kasowych, częścią z pożyczek na konto bieżące. Nie ulega wątpliwości, że w Austryi trzeba będzie na te wydatki uciec się do pożyczki zwyczajnej, bo jest rzeczą pewną, że normalne dochody państwowe nie są w stanie pokryć olbrzymich wydatków na zbrojenia, tembardziej, że, jak zapewniają w kołach poinformowanych, właśnie *w przyszłym roku trzeba się liczyć z wielkim spadkiem dochodów z podatków*, spowodowanym przesileniem, upadkiem i zastojem w handlu i przemyśle, bankructwami i t. d. Jak donosi dzisiejsza „Zeit", mająca w sprawach wojskowych zazwyczaj bardzo dobre informacye, w kołach miarodajnych noszą się już dzisiaj z myślą *zainicyowania jednorazowego podatku na wojsko na wzór Niemiec*, w przekonaniu, że w ten sposób najłatwiej się zapobiegnie robieniu nowych długów.

Nie można się łudzić, żeby to doniesienie miało się z prawdą. Wiadomo, że rząd musi znaleść pokrycie na to, co wydał i wiadomo, że sytuacya na targu pieniężnym nie jest wcale dla pożyczki korzystną. A że rząd austryacki lubi brać wzory z Niemiec, więc i ten jednorazowy podatek prawdopodobnie będzie chciał przeprowadzić. Oprócz perspektywy nowych podatków, objętych planem finansowym, mamy więc jeszcze perspektywę jednorazowego podatku na wojsko...

Widmo wojny bułgarsko-serbskiej.

Wiadomości, nadchodzące z Belgradu i Sofii, wskazują, że istotnie między Serbią a Bułgaryą grozi wybuch wojny. Dowodem najlepszym, jak bardzo sytuacya się zaostrzyła, jest fakt, że **car osobiście zaangażował się w zatarg serbsko-bułgarski,** wysłał bowiem **do królów serbskiego i bułgarskiego telegram,** w którym **przestrzega ich przed wszczynaniem wojny.**

W telegramie tym car podnosi, że wojna Serbii z Bułgaryą byłaby wojną bratobójczą i splamiłaby sławę, jaką oba te państwa zdobyły. — Wobec tego zaś, że i Serbia i Bułgarya przez wzajemne umowy, powierzyły Rosyi rozstrzygnięcie wszelkich sporów, któreby wynikły z traktatu, **car prosi obu królów, aby w zatargu obecnym zdali się na Rosyę.** Telegram kończy car słowami:

„Uznając funkcyę sędziego rozjemczego nie za prerogatywę, ale za przykry obowiązek, od którego nie mogę się usunąć, sądzę, że powinienem donieść W. Król. M., że wobec wojny między sprzymierzeńcami nie mógłbym pozostać obojętnym. Przywiązuję wagę do stwierdzenia, że **państwo, które odważyłoby się na tę wojnę. byłoby odpowiedzialnem wobec sprawy słowiańskiej** i że zastrzegam sobie wszelką swobodę co do stanowiska, jakie zajęłaby Rosya wobec ewentualnych rezultatów takiej zbrodniczej walki."

Telegram ten wykazuje najdowodniej grozę położenia. Rządy serbski i bułgarski, które istotnie w traktacie zastrzegły Rosyi rolę sędziego rozjemczego na wszelki wypadek, wobec zaofiarowanego teraz przez cara rozjemstwa, będą się musiały zdecydować ostatecznie, czy wypełnić traktat, czy nie. Wobec tego, że car powołuje się w telegramie na traktat, w Bułgaryi wnoszą, że w Petersburgu uznają ten traktat za obowiązujący. Jeśli tak, to nieuzasadnione roszczenia Serbii musiałyby się skończyć fiaskiem.

I Serbia i Bułgarya, przynajmniej zaś kierownicy ich rządów, zdają sobie chyba sprawę z tego, do czegoby doprowadziła wojna między obu państwami. Położenie komplikuje fakt, że Rumunia zapowiedziała, iż w razie wojny nie będzie neutralną. Z tem się powaśnieni sojusznicy muszą liczyć.

Mocarstwa, które nie chcą nowej wojny, mają, jak wiadomo, wywrzeć nacisk na wszystkie państwa bałkańskie, aby przeprowadziły demobilizacyę. Gdy się im to uda, to spór serbsko-bułgarski odrazu straci na swej ostrości. Czy jednak mocarstwa potrafią ten nacisk wywrzeć, to się okaże. W każdym razie niebezpieczeństwo wojny rzeczywiście istnieje.

Zamordowanie wielkiego wezyra.

Już w czasie ostatniej wojny, gdy na Turcyę zwalały się jedna klęska po drugiej, w społeczeństwie tureckiem ścierały się ze sobą dwa prądy, młodo i staroturecki. Znany zamach Envser beja, którego ofiarą padł w gmachu Porty minister wojny, przywrócił do rządu młodoturków. Obecnie nadchodzi wiadomość, że przeciw młodoturkom uknuto spisek, a pierwszą jego ofiarą padł wielki wezyr, Mahmud Szefket pasza.

Jak telegrafują z Konstantynopola, wielki wezyr, będący równocześnie ministrem wojny, Mahmud Szefket pasza, **został na ulicy w biały dzień zamordowany.** Jechał on w południe automobilem do Porty. Na skręcie z placu Bajazet na ul. Tamwajową, samochód się zatrzymał, z powodu nagromadzenia się tam większej ilości ludzi. W tej chwili **do samochodu wskoczył jakiś człowiek i dał 5 strzałów, raniąc ciężko wielkiego wezyra i jego adjutanta Ibrahima.** Automobil powrócił do ministerstwa wojny, gdzie i **wielki wezyr i adjutant po półgodzinie skonali.** Morderca, niejaki Tewfik, został aresztowany.

Morderstwo wywołało w Konstantynopolu olbrzymie wrażenie.

Tymczasowym wielkim wezyrem mianowany został książę Said Halim.

Jak policya moskiewska szuka bandytów.

(*Korespondencya „Nowin".*)

Warszawa 10 czerwca.

Niedzielna krwawa walka bandytów z policyą na przystani statków, w której poległo dwóch policyantów, a trzeci, ajent policyjny walczy ze śmiercią w szpitalu, żywo poruszyła władze moskiewskie w Warszawie. Tuż opodal rezydencyi groźnego Skałłona aresztowani bandyci położyli trupem dwóch jego ludzi, a sami swobodnie zbiegli. Łatwo wyobrazić sobie gniew satrapy na tak wielką niewdzięczność bandytów, stale przez niego faworyzowanych. Nic dziwnego, że w kilka godzin potem, na biurku nieobecnego w niedzielę policmajstra Warszawy ukazał się z Moskwy rozkaz Skałłona: „Pojmat wo cztoby to nie stało!" (Ująć za wszelką cenę). Teraz dopiero bandyci mają być ujęci „za wszelką cenę", bo ośmielili się targnąć na życie dwóch stupajków skałłońskich. Kiedy jednak bandyci w Warszawie i w całem Królestwie pozbawiali życia dziesiątki obywateli, kiedy rabowali mieszkania, dwory i chaty polskie, kiedy deputacye obywatelskie ze wszystkich stron Królestwa udawały się do Skałłona, by położył wreszcie kres orgiom bandytyzmu, ten wielkorządca, silniejszy niż sam car, jak to o sobie mówi w chwili upicia się, wydawał się być bezsilnym. Teraz postanowił okazać swą siłę.

Policya z całą gorliwością rozpoczęła poszukiwania. Mimo, iż nie ulega żadnej wątpliwości, że bandyci dawno są już za rogatkami miasta. Warszawa przeżywa czasy niedawno zniesionego stanu wojennego. Wieczorami ulice zalane są wojskiem i żołnierzami. Najspokojniejsi przechodnie poddawani są osobistej rewizyi, na głównych ulicach rozlega się raz po raz okrzyk „Ruki wwierch" (Ręce do góry). Wszelka niedokładność paszportowa, każda niezrozumiała dla policyanta notatka, staje się powodem aresztowania przechodnia, odprowadzenia go pod eskortą do cyrkułu, a tam od widzimisię komisarza zależy pozbawienie na dłuższy czas wolności.

Oczywiście, iż taka furya aresztowań doprowadzać musi do szeregu nieraz wprost komicznych epizodów, tembardziej, jeśli jest podsycaną złośliwymi figlami. I tak do pierwszego cyrkułu policyjnego zatelefonował rzekomo pomocnik komisarza z IV. cyrkułu, że bandyci chcąc być niepoznani, przebrali się w suknie popów prawosławnych i w przyprawionych brodach i perukach chodzą po Warszawie. Doniesienie to już na pierwszy rzut oka trąci żartem primaaprilisowym. Nie potrafił się jednak połapać w tem świeżo mianowany komisarz Kuester w miejsce zdegradowanego z powodu niedzielnej ucieczki bandytów Makowiejewa i doniesienie to potraktował na seryo. Traf zrządził, iż po swem wyjściu z cyrkułu komisarz napotkał popa Afanasjewa, sekretarza sławetnego biskupa chełmskiego Eulogiusza. Uradowany z tak prędkiego sukcesu komisarz kazał policyantom przerażonego popa odprowadzić do cyrkułu, a sam udał się na dalsze oszukiwania bandytów, przebranych za popów. Działo się to rano i dopiero po obiedzie wrócił pan komisarz do cyrkułu, mocno zgryziony. Musiał prawdopodobnie doznać nie na jednym popie srogiego zawodu. Popa zaś Afanasjewa kazał natychmiast wypuścić, błagając go o przebaczenie za fatalną pomyłkę. Pop jednak zapowiedział. że pójdzie na skargę do Skałłona.

Inny, mniej może komiczny epizod, szczególnie dla poszkodowanych zaszedł w domu na ulicy Mostowej pod l. 5. Dano znać policyi, iż w domu tym schronili się poszukiwani bandyci. Niebawem silne kordony wojska i policyi zamknęły ulice, tak dla ruchu konnego, jak też i pieszego. Otoczono przedewszystkiem dom pod l. 5. Do wszystkich mieszkań, do suteryn i poddaszy wtargnęli policyanci. Poczęto sprawdzać tożsamość lokatorów. Wszyscy wylegitymowali się bez zarzutu. Mimo to przystąpiono do ściślejszych poszukiwań. Czy zapomniano, że poszukują żywych bandytów, czy też już policyanci zanadto są włożeni w szablon przeprowadzania rewizyi, dość, że w kilkunastu pomieszkaniach rewidowanego domu pozrywano deski z podłogi, rozebrano kaflowe piec, jakby tam mogli być ukryci bandyci. U stróżów w suterynie rozdzierano nawet poszewki na poduszkach.

To oblężenie domu trwało przeszło cztery godziny. Nie potrzeba chyba dodawać, że dom ten wyglądał, jak zamki polskie po spustoszeniu tatarów.

Pisma warszawskie podają liczbę aresztowanych na przeszło pół tysiąca osób; jeśli weźmiemy pod uwagę, iż informacye te pochodzą ze źródeł policyjnych, liczba ta w rzeczywistości wypadnie znacznie wyższą. A wszystko to się

robi dla ujęcia bandytów, po których ślad w Warszawie dawno już zaginął.

W końcu dla wykazania „gorliwości“ władz bezpieczeństwa dodać muszę, iż urządzając obławy w centrum miasta, policya jakoś widocznie przeoczyła siedlisko bandytów, którzy na stokach fortecznych nad Wisłą wiodą w dalszym ciągu swój błogi żywot, urządzając ćwiczenia z brauningów dla nowozaciężnych rabusiów. *X*

Groźba strejku jeneralnego w Prusiech.

Socyaliści pruscy oddawna już zajmowali się sprawą podjęcia najostrzejszej walki o zmianę znienawidzonej ordynacyi wyborczej do Sejmu pruskiego, którą nawet Bismark nazwał najpodlejszą i najniesprawiedliwszą na świecie. Podnoszono też już niejednokrotnie myśl przeprowadzenia generalnego strejku, jako najsilniejszego argumentu mas wobec rządu i króla, który swego czasu przyrzekł zmianę ordynacyi wyborczej, ale słowa nie dotrzymał. Na onegdajszem zgromadzeniu socyalistycznem w miejscowości Wilmersdorf myśl strejku jeneralnego przybrała formy konkretne. Poseł parlamentarny dr Frank oświadczył się za przeprowadzeniem strejku generalnego. Stoimy, zdaje się w przededniu wielkiej walki o prawa ludu w Prusiech. Na tej walce Polacy tylko zyskać mogą.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 12 czerwca.

Komisya budżetowa dziś o 12 w nocy przyjęła prowizoryum budżetowe zgodnie z przedłożeniem rządowem, odrzuciwszy wnioski o wstawienie w prowizoryum 30 milionów na pragmatykę urzędniczą i 17 milionów na poprawę bytu kolejarzy. Wobec tego konferencya seniorów postanowiła jak najszybciej ukończyć dyskusyę generalną nad planem finansowym, aby odrazu potem przystąpić do dyskusyi nad prowizoryum budżetowem i prowizorycznym regulaminem.

Plan finansowy może więc być załatwiony dopiero w lipcu. Koło polskie, Związek niemiecki, Młodoczesi dokładają starań, aby sesya lipcowa specyalnie dla planu finansowego przyszła do skutku. Natomiast czescy agraryusze zagrozili obstrukcyą przeciw prowizoryum budżetowemu, gdyby rząd nie zaniechał zwołania parlamentu na obrady w lipcu.

O rugi pruskie.

W komisyi budżetowej wystąpił wczoraj pos. Buzek przeciw rugom pruskim i domagał się, aby przy zawarciu nowego traktatu z Niemcami zastrzeżono obywatelom austryackim w Niemczech prawo wolnego pobytu, osiedlania się i wykonywania zawodów.

Mizerya kolejowa.

W komisyi kolejowej podniósł wczoraj poseł Wróbel, że przedłożenie o kolejach lokalnych jest koniecznością ludową i powinno być załatwione bez względu na sprawę pokrycia. Dalej zaznaczył, że stosunki na linii Dziedzice-Kraków są niemożliwe. Na tej linii w razie ociągania się z inwestycyami, grozi przerwanie ruchu. Niesłychanie zaniedbany jest dworzec w Trzebini. Mowca prosił ministra o zajęcie się tą sprawą.

Żądania Rusinów.

Rusini podnieśli wczoraj w komisyi budżetowej sprawę uniwersytetu ruskiego. Omawiał ją pos. Wasilko. Pos. Dniestrzański domagał się obsadzenia trzech katedr nadzwyczajnych na uniwersytecie lwowskim Rusinami. Wreszcie pos. Wasilko oświadczył, że Rusini nie dopuszczą do uchwalenia planu finansowego, jeżeli nie zostanie zniesiona najniższa kategorya podatku domowo-klasowego.

Nowa ustawa adwokacka.

Wczoraj zakończyła komisya prawnicza obrady nad nową ustawą adwokacką. Komisya uchwaliła dopuścić sędziów do adwokatury, pod warunkiem, że nie wolno im otwierać kancelaryi w tej miejscowości, w której w ostatnich pięciu latach byli czynni jako sędziowie, jeżeli ta miejscowość liczy mniej niż 100 tys. mieszkańców.

Zamordowanie profesora Polaka przez Rusina we Lwowie.

Wczoraj po oddaniu już numeru na maszynę, otrzymaliśmy ze Lwowa wiadomość o **zbrodni**, popełnionej w **nauczycielskiem seminaryum męskiem** przy ul. Nabielaka. Ofiarą skrytobójczego morderstwa padł profesor języka polskiego w seminaryum, Karol Butkowski, syn inspektora wodociągu w Krakowie p. Antoniego Butkowskiego.

Mordercą zaś był 20-letni seminarzysta ruski Dżegało.

O przebiegu zbrodni otrzymujemy następujące szczegóły:

Akt mordu.

Prof. Butkowski miał lekcyę języka polskiego na kursie II. od godz. 9 rano. Klasa mieści się na III. piętrze, a drzwi przytykają do schodów.

Uczeń Dżegało siedział dziś nie na swojem miejscu, lecz usiadł na kraju ławki w pobliżu drzwi. Gdy o godz. 9·45 zadzwoniono na przerwę, a prof. Butkowski wychodził i znalazł się już w progu, powstał nagle Dżegało i strzelił do niego z browninga trzy razy, kule utkwiły w tyle głowy, prof. Butkowski padł twarzą do podłogi już na korytarzu, tuż przy schodach.

Uczniowie, którzy już powstali z ławek, podbiegli do Dżegały i chcieli go przytrzymać. Dżegało zawołał: „do klasy“, skierował browning w stronę kolegów, stojących już na korytarzu i strzelił czwarty raz. Na szczęście nikogo nie trafił, a kula ugrzęzła w ścianie.

Ujęcie mordercy.

Skorzystawszy z zamieszania uciekł Dżegało do izby kuchennej, znajdującej się na III. piętrze i tam się ukrył. W budynku wszczął się ruch nie do opisania. Młodzież biegała po korytarzach, część ratowała rannego. Zniesiono go na parter do kancelaryi szkolnej. Pomoc lekarska była zbyteczną. Strzały były śmiertelne, prof. Butkowski skonał na miejscu.

Kilku uczniów wybiegło na ulicę i sprowadziło policyanta konnego, który pełnił służbę przy ul. Andrzeja Potockiego. Zbrodniarz siedział spokojnie w kuchni, drzwi do tej kuchni przytrzymali studenci.

Gdy wymieniony plutonowy policyi Chajek odchylił drzwi, zbrodniarz siedział spokojnie, trzymając w ręku browning. Na widok tego policyant zamknął drzwi, wyciągnął rewolwer, który miał przy boku i uzbrojony w ten sposób, odchylił powtórnie drzwi, wołając: „oddać bron, bo inaczej strzelam“.

Dżegało oddał browning w ręce policyanta, który go już nie opuszczał. Na korytarzu zgromadziło się mnóstwo młodzieży, tłum ciekawych wzrastał przed gmachem. Wewnątrz gmachu panowało takie zdenerwowanie, że nie pomyślano nawet o tem, aby zawiadomić o morderstwie policyę. Ktoś przygodny zatelefonował o godz. 10 na policyę, że w domu przy ul. Nabielaka, ktoś się postrzelił w zamiarze samobójczym. — Szef biura bezpieczeństwa st. komisarz Sienkiewicz wysłał na miejsce komisarza Witkowskiego z agentem Gajewskim, którzy dopiero na miejscu dowiedzieli się o zbrodni.

Oburzenie tłumów.

Po stwierdzeniu śmierci przez lekarza pogotowia, zajęto się głównie osobą mordercy. Komisarz Witkowski udał się do kuchni i przy pomocy ajenta i kilku policyantów, wyprowadził zbrodniarza na ulicę. *Tu wzburzony tłum i uczniowie chcieli się rzucić na mordercę i wykonać na nim samosąd.* Odezwały się groźne okrzyki: „drugi Siczyński“, „zakuć go w kajdany i prowadzić przez miasto“, „łajdak“ i t. p. Gdy chciano zbrodniarza wsadzić w pobliżu gmachu szkolnego do dorożki, tłum zajął jeszcze groźniejszą podstawę i posypały się kamienie na zbrodniarza. Jeden kamień zranił Dżegałę silnie w nos, inne kontuzyowały mu twarz. Ugodził też kamień jednego z policyantów w głowę, a komisarzowi Witkowskiemu grożono obiciem, jeżeli wsadzi zbrodniarza do dorożki.

Wśród takich okoliczności, w otoczeniu ogromnego tłumu sprowadzono Dżegałę na ekspozyturę policyjną przy ul. Sadownickiej. Tu wzmocniono straż policyjną i dopiero po dłuższej chwili odwieziono Dżegałę dorożką na inspekcyę policyjną.

W osobnym pokoju nastąpiło

przesłuchanie zbrodniarza.

Przesłuchiwał go blisko trzy godziny komisarz policyi p. Kuczek, w otoczeniu ajentów i policyantów. Przysłuchiwał się chwilami przesłuchaniu dyrektor policyi dr Reinländer, st. komisarz Sienkiewicz i inni komisarze.

Dżegało zachowywał się zupełnie spokojnie, nie widać było u niego ani wzburzenia, ani zdenerwowania, tylko zmęczenie malowało się na twarzy. Usiadł na krześle i opowiadał o swojem życiu i o zbrodni.

Przyznał się przedewszystkiem, że morderstwa dokonał z zamiarem, jako akt osobistej zemsty.

Dżegało urodził się 29 lipca 1893 roku, to znaczy, że za kilka tygodni kończy lat 20. — Mieszkał u rodziców przy ul. Andrzeja Potockiego l. 58. Ojciec jest woźnicą w fabryce Liwińskiego, matka prowadzi gospodarstwo. Dżegało jest najmłodszym synem, jeden z jego braci jest nauczycielem ludowym na wsi, drugi najstarszy kaflarzem i mieszka przy rodzicach we Lwowie, jedna z sióstr jest nauczycielką, druga wyszła za mąż, obie nie mieszkają we Lwowie. Dżegało tylko z bratem kaflarzem żył w zgodzie, z resztą rodziny nie znosił się wcale. Miał dwie lekcye, z których pobierał 22 koron miesięcznie. Pieniędzy tych używał na własne potrzeby.

Na pierwszych dwóch kursach w seminaryum uczył się — jak opowiadał — dobrze, dopiero na trzecim kursie słabe miał noty z kilku przedmiotów, a szczególnie z języka polskiego, który właśnie wykładał prof. Butkowski.

Pobudki zbrodni.

Dalej Diegała zeznał, iż w przeciągu drugiego półrocza pytany był przez prof. Butkowskiego trzy razy i na wszystkich konferencyach wykazany był z przedmiotu polskiego. W dniu 6 czerwca pytał go p. Butkowski z literatury polskiej. Miał opowiedzieć, jakie były prądy w literaturze polskiej w okresie twórczym Karpińskiego.

Nie umiejąc odpowiedzieć, milczał. Na to p. Butkowski uśmiechnął się — jak twierdzi —

ronicznie i zapytał go: „czy pan już całkiem zrezygnował?“ Wreszcie kazał mu siadać. Pytając innych uczni, poddawał im p. Butkowski odpowiedzi, gdyby i mnie był pomógł — powiada — byłbym i ja odpowiadał.

Pomimo to miał nadzieję, że dziś jeszcze raz ędzie go p. Butkowski pytać, że wreszcie siązie do promocyi i będzie mógł przejść na następny kurs. Nadzieja ta była jednak słaba, bo nabrał przekonania, że p. Butkowski pyta go tendencyjnie i nieprzychylnie się do niego odnosi. Od piątku był silnie zdenerwowany ostanią lekcyą, lecz wziął się do przerabiania gramatyki polskiej. Dlatego nie przybył nawet w poniedziałek do szkoły, a we wtorek przybył dopiero na ostatnią godzinę.

Z zamiarem morderczym nosił się już od pewnego czasu, ale dopiero wczoraj zamiar ten stanowczo powziął na wypadek, jeżeli go p. Butkowski nie będzie pytać.

Browning posiadał już od półtora roku, kupił go za 45 kor. dla własnej obrony, chodził bowiem po polach i wracał późno do domu z lekcyi.

Dziś rano przybył do szkoły dopiero o g. 9 i usiadł nie na własnem miejscu, lecz na kraju trzeciej ławki w pobliżu drzwi. W ten sposób chciał zwrócić na siebie uwagę p. Butkowskiego, aby go pytał, a gdyby to nie nastąpiło, aby mógł znaleść się bliżej drzwi i zastrzelić Butkowskiego gdy będzie opuszczać klasę.

Mijały kwandranse, a p. Butkowski nie pytał go. Był tem w wysokim stopniu podrażniony.— Wreszcie gdy zadzwoniono na przerwę i p. Butkowski wychodził z klasy, powstał nagle skierował kroki za nim i strzelił do niego trzy razy.

Nie zdaje sobie sprawy z tego, że czwarty raz strzelał do kolegi, ma wrażenie, że strzelił jeszcze raz do p. Butkowskiego w chwili, gdy go uczniowie podnosili z podłogi kurytarza.

Po strzałach ukrył się w kuchence. Nie zastanawiał się nad tem, że lepiej będzie, jeżeli sobie odbierze życie. Przyszło mu to na myśl dopiero wtedy, gdy mu policyant odebrał browning i nawet wyraził żal, że sobie w łeb nie strzelił.

Morderca o sobie.

Dżegało zeznał dalej, że nie utrzymywał stosunków koleżeńskich, nie lubił żyć z ludźmi, z jednym tylko uczniem Łukasiewiczem, Polakiem, zaprzyjaźnił się, ale i o nim przekonał się, że jest „materyalistą“ i stracił do niego zaufanie.

Przed nikim nie zwierzał się z zamiarem morderczym, ani nie uczynił tego za czyjąś namową, lecz z własnych pobudek zemścił się. Czytał wiele, najchętniej poezye Szewczenki, także Sienkiewicza i Słowackiego. Utwory tego ostatniego bardzo lubił. Do kinoteatru chodził bardzo rzadko, chyba, że mu kto kupił bilet, często chodził ubiegłego roku na przedstawienia amatorskie w ruskim „Sokole“, w bieżącym roku nawet na te przedstawienia nie chodził. — Nie chorował nigdy, w rodzinie jego nikt nie miał choroby umysłowej. Zajmował się ruchem ukraińskim, ale zaprzecza jakoby morderstwo było zemstą na tle narodowościowem.

Na zapytanie czy zdawał sobie sprawę z tego co go spotkać może za czyn, odpowiedział, że miał tylko tę świadomość, iż go przyaresztują. Na pytanie czy żałuje czynu, odparł: „nie mam jeszcze o tem wyrobionego zdania“.

Zeznania rodziców.

W południe przybyli na policyę rodzice mordercy. Opowiadali oni, że syn nigdy się nie skarżył przed nimi na prof. Butkowskiego, ani też nie mówił, że źle się uczy. Wczoraj położył się o g. 9 do łóżka, a w nocy nie spał, skarżąc się na ból zęba. Żadnej broni nie widzieli u niego rodzice nigdy, miał tylko mały scyzoryk.

Dziś rano leniwie podnosił się z łóżka, nie wypił kawy, którą mu matka podała.

Dalsze śledztwo.

W dalszym ciągu Dżegała był przesłuchiwany w kierunku ustalenia jego stosunków z młodzieżą ukraińską. Indagowany oświadczył, że w ruchu ukraińskim nie brał wcale udziału — czyn swój wykonał nie z zamsty za innych Rusinow, których, zdaniem jego, prof. Butkowski prześladował („pipczył“), lecz tylko pomścił się za swoją krzywdę.

W mieszkaniu mordercy i w mieszkaniu jednego z jego kolegów przeprowadzono rewizyę wobec przypuszczenia, że wśrod młodzieży ruskiej istniał spisek przeciw prof. Butkowskiemu. Podejrzenia te opiera policya na fakcie, iż w roku ubiegłym uczeń ruski Chałupa zdradzał zamiar dokonania zamachu na prof. Butkowskiego i tylko zabiegom dyrektora seminaryum udało się Chałupę odwieźć od morderczego czynu.

Wrażenie morderstwa w parlamencie.

(Telegram „Nowin“).

Wiedeń. (Tel. wł.) Pierwsza wiadomość o zamordowaniu prof. Butkowskiego przez studenta ruskiego przyszła do parlamentu wczoraj po południu. Namiestnik dr Korytowski, odbył natychmiast konferencyę z hr. Stürgkhem, potem konferował z prezesem klubu ukraińskiego dr K. Lewickim. Na ręce eksc. Korytowskiego nadeszło w ciągu popołudnia dokładne telegraficzne sprawozdanie o przebiegu zajścia. Dr Korytowski oświadczył z naciskiem, że wypadek, sam przez się bardzo smutny, nie pociągnie za sobą żadnych następstw w obecnej kampanii wyborczej. S. p. Butkowski nigdy nie występował politycznie a w danym wypadku chodzi o tragedyę szkolną.

Posłowie polscy również oświadczają, że wypadek powyższy nie wywrze wpływu na przebieg wyborów galicyjskich, gdyż nie należy się zapatrywać na wypadek, jakoby Rusin zastrzelił Polaka, lecz uczeń profesora. Narodowość nie gra tutaj żadnej roli.

W kołach posłów ruskich również oświadczają, że zamach nie ma żadnego podkładu politycznego i w żadnym razie nie należy wypadku tego wyzyskiwać w agitacyi przedwyborczej.'

Sp. prof. K. Butkowski.

Śp. Karol Maryan Butkowski jest synem p. Antoniego Butkowskiego, inspektora krakowskich wodociągów miejskich na Bielanach. Urodził się r. 1881. Szkoły średnie rozpoczął w gimnazyum w Rzeszowie, w VI klasie gimnazyalnej przeniósł się z rodzicami do Krakowa, gdzie kończył studya średnie w gimnazyum św. Jacka. W r. 1903 zapisał się na wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego i tu poświęcił się z całym zapałem studyum języka i literatury polskiej, które obrał jako przedmiot główny. Pilnością i talentem zwrócił uwagę profesorów.

Przed trzema laty został mianowany profesorem języka polskiego w seminaryum męskiem im. Piramowicza we Lwowie, gdzie właśnie położył ogromne zasługi w kierunku utrzymania harmonii między oboma narodowościami. Pojęcie sprawiedliwości u ś. p. Butkowskiego było nadzwyczaj wysoko wyrobione, jako profesor nie robił żadnej różnicy między uczniami Polakami a Rusinami.

Mimo to, jak wspomieliśmy, w roku zeszłym Rusin Chałupa, nie ucząc się demonstracyjnie języka polskiego, a otrzymawszy poprawkę, nie zaś stopień niedostateczny, jak na to zasłużył, w dniu rozdania świadectw z okrzykiem „ubiju sobaku“ rzucił się do sali konferencyjnej z browningiem w ręku. Zdołano go na szczęście usunąć.

Zwłoki śp. prof. Butkowskiego będą sprowadzone do Krakowa i pochowane na cmentarzu krakowskim.

Z akcyi przedwyborczej.

Akcya stronnictwa mieszczańskiego w Krakowie.

Posiedzenie obszerniejszego komitetu **stronnictwa mieszczańskiego** odbędzie się w piątek 13 bm. o godz. 8 w sali rady powiatowej. Na porządku dziennym jest:

1. Ukonstytuowanie się komitetu.
2. Omówienie wyborów do sejmu krajowego.

Przed posiedzeniem komitetu o godz. 7 odbędzie się posiedzenie wydziału stronnictwa mieszczańskiego.

Nareszcie więc poczynamy oczy przecierać i budzić się z błogiej drzemki. Zobaczymy, czy opium, zadane mieszczaństwu przez przywódców, wyparowało już z głów, czy też posiedzenie będzie dalszym ciągiem drzemki.

Kandydaci Związku chrześcijańsko-ludowego.

„Prawda“ ogłasza kandydatury Związku chrześcijańsko-ludowego na zachodnią Galicyę. Kandydatury te są następujące:

Biała: Ludwik Dobija, rolnik z Rybarzowic, poseł do Rady państwa.

Żywiec: Jan Zamorski, red. „Wieńca i Pszczółki“ w Białej, poseł do Rady państwa.

Wadowice: Franciszek Górkiewicz, rolnik z Głębowic, członek rady powiatowej.

Kraków: Dr Mieczysław Nartowski, lekarz w Krakowie.

Bochnia: Wincenty Pilch, rolnik z Dołuszyc, członek Rady pow.

Brzesko: Józef Solak, rolnik z Borzęcina.

Nowy Targ: Dr Jan Bednarski, lekarz w Nowym Targu, były poseł na Sejm.

Limanowa: Dr Józef Ptaś, naczelnik sądu w Mszanie dolnej, poseł do Rady pań.

Nowy Sącz: Józef Macinszek, wójt w Podegrodziu.

Dąbrowa: Ks. Jan Pilch, dziekan w Oleśnie, członek Rady pow.

Nisko: Ks. Stanisław Wolanin, wikary w Zrencinie.

Kolbuszowa: Jan Ożóg, rolnik w Sokołowie.

Rzeszów: Wincenty Tomaka, rolnik w w Trzebownisku.

Jasło: Ks. kanonik Zygmunt Męski, proboszcz w Dębowcu.

Tarnobrzeg: Łukasz Mastalarczyk, rolnik z Tarbi.

Z okręgu sanockiego.

Ze Sanoka piszą nam: Wybory do Sejmu wywołują żywy ruch we wszystkich partyach. Kandydatów jest już spora liczba. Najpoważniejszym na miasta Sanok-Krosno są ze strony wszechpolskiej prof. Pytel, z partyi demokratycznej dr Biedka; socyaliści chcą postawić prof. Klingera, ludowcy dra Zgórskiego. Największe szanse ma dr Biedka, który, jakkolwiek należy oficyalnie do polskiej partyi demokratycznej, jednak nie zaawansował się zbyt silnie w polityce, tak, że może być dla poważnej większości persona grata.

Z okręgu wiejskiego ludowcy już postawili kandydaturę inżyniera Pruchnika. Najpo-

ważniejszym jego przeciwnikiem jest dotychczasowy poseł na Sejm sekr. Rady pow. p. Wrześniowski z partyi podolaków. Który zwycięży, o tem zadecydują prawdopodobnie głosy ruskie. — Na razie obie partye ruskie stawiają swoich kandydatów — moskalofile dra Sawinka, ukraińcy chłopską kandydaturę, jeszcze nieustaloną. Zdaje się jednak, że w decydującej chwili któraś z partyi ruskich przyłączy się do sympatycznej tej kandydatury polskiej, aby przechylić stanowczo zwycięstwo.

Tajemnicze morderstwo w Podgórzu.

Kraków, 12 czerwca.

Dzisiaj rano koło g. 5-tej zawiadomiono ekspozyturę policyi w Podgórzu, że na drodze z Borku Fałęckiego do Podgórza leżą zwłoki zastrzelonego mężczyzny. Kierownik ekspozytury nadkomisarz Krzyżanowski udał się natychmiast wraz z inspektorem pol. Jaworskim i żandarmeryą na wskazane miejsce.

Stwierdzono, że zastrzelonym był Piotr Prochownik, właściciel cegielni i realności w Podgórzu. Koło trupa leżało 5 łusek z wystrzelonych naboi browningowych. W kieszeniach zastrzelonego znaleziono portmonetkę z dość znaczną gotówką, złoty zegarek i naładowany browning, z którego jednak ani jednego strzału nie oddano.

Z pozycyi zwłok wynikało, że zamordowany został napadnięty z nienacka, a pierwszy strzał, który ugodził go w skroń, musiał być śmiertelny. Śp. Prochownik zwalił się na ziemię i nie miał już czasu zrobić użytku z broni. Tylko laskę, którą miał, kurczowo zacisnął ręką, lecz już nie miał sił opędzić się przed napastnikiem. Dalsze strzały oddał morderca już do leżącej na ziemi ofiary. Drugi strzał ugodził Prochownika w głowę za uchem.

Zawezwany przez policyę lekarz miejski Dr Pisek stwierdził śmierć, poczem zwłoki odwieziono do kostnicy cmentarnej, gdzie o godz. 10-tej rano odbyła się sekcya sądowo-lekarska.

Wobec odpadnięcia motywu rabunku, pozostała jako jedyna hypoteza zemsta, która wcisnęła mordercy broń do ręki. W tym kierunku policya nagromadziła już poważne poszlaki.

Ś. p. Prochownik utrzymywał od dłuższego czasu stosunki z niejaką Tarnawową, żoną robotnika, której mąż bawił na robotach w Ameryce. W ostatnich tygodniach Tarnawa podobno powrócił z Ameryki a dowiedziawszy się o istotnym stanie rzeczy, miał się odgrażać pod adresem Prochownika. Przed paru tygodniami spłonęła doszczętnie stodoła Prochownika, a powszechne było zdanie, iż ogień został podłożony. Sprawcy jednak wówczas nie wyśledzono.

Morderstwa dokonano prawdopodobnie między g. 1—2 w nocy, gdyż o tej porze żołnierze 13 p. p., stojący na warcie koło pobliskiego parku artyleryjskiego, słyszeli strzały. Nie przywiązywali jednak wagi do tych strzałów, gdyż sądzili, że „drużyny strzeleckie“ odbywają w pobliżu nocne ćwiczenia.

Ś. p. Prochownik liczył 55 lat, był żonaty i miał dzieci. Najstarsza córka jest już zamężną. Był zamożny i cieszył się sympatyą dla swego spokojnego usposobienia.

Policya i żandarmerya czynią gorliwe poszukiwania za Tarnawą, którego do tej pory (g. 11 przed poł.) nie zdołano jeszcze odszukać.

Co słychać w mieście?

Kraków, 12 czerwca.

Publicysta włoski w Krakowie. P. Morichini, bardzo wybitny i utalentowany publicysta włoski, który już od dłuższego czasu zajmuje się kwestyą polską i wydał gorąco napisaną rozprawę przeciwko wywłaszczeniu, przyjechał wczoraj wieczorem do Krakowa, gdzie zabawi kilka dni dla zwiedzenia naszego miasta i zapoznania się z przedstawicielami polskiej literatury i dziennikarstwa.

Z Krakowa jedzie p. Morichini do Lwowa i Warszawy. Sympatycznemu gościowi zgotuje Kraków serdeczne przyjęcie — jako jednemu z tych nielicznych i bezinteresownych przyjaciół Polski — którzy w oczach Europy demaskują z całą bezwzględnością akty gwałtu pruskiego rządu.

„Koń w malarstwie i rzeźbie polskiej“. Na wystawę w pałacu sztuk pięknych napływają codziennie liczne dzieła, przyczem wyłaniają się obok wielkich imion jak P. Michałowskiego, J. Kossaka, M. Gierymskiego, Ar. Grottgera i mniej znane w historyi sztuki nazwiska jak M. Oborskiego, J. Baerkmana, Wł. hr. Potockiego i i. Komitet wystawy przyspasabiając katalog ilustrowany zwraca się do właścicieli obrazów z prośbą o nadsyłanie w bieżącym tygodniu obrazów i rzeźb na tę wystawę.

Dzień kwiatka na dochód stow. „Nadzieja“ i kolonii leczniczej żyd. w Rabce odbędzie się w piątek 13 bm.

Mianowanie. Cesarz zamianował radcę wyższego sądu krajowego przy wyższem sądzie krajowym w Krakowie M. Turowicza radcą dworu przy najwyższym trybunale sądowym i kasacyjnym.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna zatwierdziła plany i kosztorysy na budowę żeńskiej szkoły przemysłowej.

Sekcya prawnicza zatwierdziła kontrakt dzierżawny teatru krakowskiego.

XXVII Walne Zgromadzenie Macierzy Szkolnej księstwa Cieszyńskiego odbędzie się dnia 15 bm. o godzinie 9½ rano w Cieszynie, w sali Domu Narodowego.

„Energiczni“ ajenci. Dnia 6 bm. kilku ajentów i policyantów ścigało w Podgórzu niejakiego Kubusiaka. Po długiej gonitwie ujął go na stacyi kolejowej Podgórze-Płaszów policyant nr. 144 i zakuł w kajdany. W drodze na inspekcyę przyłączył się drugi policyant i cała trójka zaczekała na ajentów, którzy w pościgu spóźnili się nieco. Kiedy jeden z nich p. Z. zbliżył się do schwytanego i uderzył go w twarz kapeluszem, następnie drugi ajent rozpoczął zamaszyście policzkować i targać za włosy Kubusiaka, co w wśród licznie zebranych przechodniów wywołało oburzenie. Pobitego i zakutego w kajdany Kubusiaka odprowadzono na inspekcyę policyjną na stacyi Podgórze-Płaszów. Świadkowie zajścia głośno protestowali przeciwko dokonanemu przez ajentów samosądowi „energiczne“ urzędowanie wobec skutego było zbyteczne.

Niebieski ptak. Policya aresztowała Aleksandra Kwiatkowskiego, poddanego pruskiego, który legitymując się fałszywemi świadectwami ponaciągał szereg osób w Krakowie na weksle i pożyczki. Miedzy innymi płatniczego z kawiarni warszawskiej naciągnął na 150 marek, firmę Ziembickiego na druki itp.

Obławę policyjną urządzono dziś w nocy, aresztując 40 osób obojga płci.

Z kroniki żałobnej

Wital Witoszyński, były burmistrz m. Sanoka. zmarł w tem mieście 9 b. m. w 67 roku życia. Pogrzeb odbył się dzisiaj.

Baruch Weindling, obywatel m. Krakowa, przeżywszy lat 71, zmarł 10 bm.

Hotel George'a jest do wydzierżawienia wraz z restauracyą po zupełnem odnowieniu i dokonaniu nowoczesnych rekonstrukcyj i adaptacyj, jak ogłasza Tow. wzaj. ubezp. urzędników prywatnych, jako właściciel tego hotelu. Bliższych informacyj udziela Dyrekcya Tow. we Lwowie.

Kino-Wanda.

„Zwycięzca wyścigów konnych“, dramat amerykański z życia dwóch milionerów, właścicieli stadnin, obraz prześlicznie kolorowany, utrzymujący widza w napięciu w niebezpiecznym wyścigu z przeszkodami, wyświetlany będzie w Kino-Wanda od soboty 14 do środy 18 czerwca b. r. Największa atrakcya sezonu.

Telegramy „Nowin“

Zatarg bułgarsko-serbski złagodzony.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wysłanie telegramu cara do królów serbskiego i bułgarskiego uważają tu za ważny **objaw pokojowy.** Bułgarya przyjmie pośrednictwo Rosyi, wobec czego i Serbia je przyjąć musi, tak, że do wojny nie przyjdzie.

Tylko „N. W. Tagbl.“, inspirowany przez ministerstwo spraw zagranicznych, zamieszcza znowu alarmujące wieści, że wojna jest nieuniknioną. Hr. Berchtold znowu „robi wojnę“.

Sofia. (TBK). Odpowiedź na telegram cara będzie w tych dniach wystosowaną. **Bułgarya przyjmuje sąd rozjemczy w myśl traktatu tylko dla strefy spornej,** zaś terytorya niesporne mają być przez Serbów opróżnione.

Echa zamachu na w. wezyra.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Mordercą wielkiego wezyra jest, jak stwierdzono, Albańczyk Kadri. Zamach nie był niespodzianką, wiedziano bowiem od kilku dni o spisku przeciw młodoturkom.

Aeroplanem z Paryża do Warszawy.

Warszawa. (Tel. wł.) Lotnik Brindejone des Moulinuais, który przeleciał w 10 godzinach przestrzeń Paryż Warszawa, leciał z Berlina ze średnią szybkością 250 kil. na godzinę. Lotnik ten liczy lat 21. Dzisiaj rano udał się w drogę do Petersburga.

Kongres sufrażystek.

Wiedeń. (Tel. wł.) Odbywa się tu wszechświatowy kongres sufrażystek.

Zwycięstwo kobiet.

Chrystyania. (Tel. wł.) Parlament norweski uchwalił wczoraj ustawę, nadającą kobietom bierne i czynne prawo wyborcze.

Zuchwały rabuś.

(Do illustracyi tytułowej).

Historya prawdziwie amerykańska, choć przypomina bandytyzm w Królestwie. Do banku w mieście Mazatlan w Kalifornii wpadł elegancki mężczyzna i wyciągnąwszy rewolwer, kazał urzędnikom banku — publiczności nie było — wyciągnąć ręce do góry i stanąć pod ścianą. Przerażeni urzędnicy usłuchali — a rabuś podszedł do kasy, zabrał pieniądze i skłoniwszy się obecnym wyszedł, poczem dosiadł konia i odjechał. Pościg nie wydał rezultatu. Na drugi dzień bandyta przysłał bankowi pokwitowanie za skradzione pieniądze.

Charakterystycznem jest, że w ucieczce, gdy pod bandytą ubito konia, bandyta dosiadł konia przejeżdżającej dorożki i odciąwszy postronki, uciekł na tym koniu.

Kronika sportowa.

Wyścigi konne rozpoczną się dnia 22 bm. Wyścigi będą niezwykle ożywione, zgłoszono bowiem znaczną liczbę koni.

Statkami na Bielany urządza wycieczkę dnia 15 bm. Resursa urzędnicza. Bilety: dla członków po 2 kor., dla niezłonków 3 kor., familijny 6 i 8 kor., dla dzieci 1 kor.

Wycieczkę do Czerny urządza sekcya krajoznawcza akad. Związku Straży Polskiej. Wycieczkę prowadzi p. Z. Rumińska. Zgłoszenia: Uniwersytet sala 33 od g. 12—1.

Z kraju.

Z Tarnowa donoszą: Rada miejska na ostatniem posiedzeniu pod przew. wicebur. dra Mütza rozpoczęła szczegółową dyskusyę budżetową (ref. r. Kusz). W dyskusyi nad pozycyą „utrzymanie szkół“ przemawiali pp. dr Bornet, Margulies, prof. Schantroch i dr Tertil. Uchwalono dla szkół przemysłowych uzupeł. męskich 1600 kor. Rubryka „datek dla kraj. szkoły kupieckiej“ wywołała burzliwą dyskusyę. Mowcy występowali przeciwko podwyższeniu datku z 5 tysięcy na 13.628 bez uprzedniego przedłożenia preliminarza budżetowego. Uchwalono datek 5 tysięcy koron, a różnicę pozostawiono do osobnej decyzyi Rady. Delegatem Rady do kuratoryi szkoły kupieckiej wybrano wicebur. dra Mütza.

Oszust i lichwiarz przed sądem. Z Sanoka donoszą nam: Przed tut. sądem przysięgłych toczyła się przez cały tydzień rozprawa przeciw Ariemu Ringlowi i jego synowi Mechlowi, oskarżonym o zbrodnię oszustwa, sprzeniewierzenia i lichwy. Arie Ringel był pośrednikiem, wyrabiającym stronom w bankach pożyczki, lecz manipulował przytem oszukańczo i przedstawiał wiele weksli z fałszywymi podpisami, zapłaconych zaś weksli nie oddawał stronom, lecz ponownie je w banku prezentował, pobierając za nie pieniądze. Nadto trudnił się lichwą, biorąc do 70 prc. od pożyczek, prócz tego sprzeniewierzył sumę kilkunastu tysięcy kor. na szkodę p. Garfunkla, dla którego na jego realność miał zaciągnąć pożyczkę, tymczasem pieniędzy tych nie wydał p. Garfunklowi lecz schował je do swojej kieszeni.

Trybunał skazał Ariego Ringla na 4 lata ciężkiego więzienia, jego syna na 1 rok.

Z różnych stron.

Nowa ofiara lotnictwa. Koło Aspern zginął we wtorek wieczór jeden z najdzielniejszych lotników austryackich Franciszek Seidl. Gdy już miał lądować, na wysokości 200 metrow samolot się przewrócił i runął na ziemię, miażdżąc lotnika.

Tragedya hrabskiego syna. Z Budapesztu donoszą: 12-letni syn hrabiego Benyovszky'ego bawiąc się pistoletem, strzelił tak nieszczęśliwie, że kula przeszyła mu mózg. Dziecko zmarło. Krążą pogłoski, że ambitny chłopiec tak sobie wziął do serca naganę ojcowską, iż popełnił samobójstwo.

Rad w Rosyi. Z Petersburga nadchodzi wiadomość, że na obszarze gór Fergańskich w Turkiestanie, między Syr-Darją a Semireczyńskiem, odkryto bogate pokłady radu. Do Petersburga nadesłano już 6 gramów radioczynnej pechblendy. Podobno pokłady te przedstawiają wartość około 10 milionów rubli. Jeśli wiadomości te zostaną potwierdzone, Rosya byłaby na razie najbogatszym pod względem produkcyi radu krajem na świecie.

Trudne zadanie matematyczne. W Kamieńcu Podolskim nauczyciel szkoły realnej na egzaminie „ściął“ w dosłownem tego słowa znaczeniu wszystkich maturzystów. Przez pięć godzin pocili się maturzyści nad rozwiązaniem zadania matematycznego i rozwiązać go nie zdołali. Historya z nierozwiązanem zadaniem zainteresowała innych profesorów, którzy zaproponowali samemu nauczycielowi rozwiązać owo niezwykłe zadanie. Matematyk przesiedział 10 godzin nad zadaniem i rozwiązać go nie mógł. Rodzice zajęci są obecnie losem uczniów, którzy z winy matematyka przepadali przy egzaminie i czynią starania o unieważnienie egzaminu.

Długowieczność. W Dynaburgu zmarł przed kilku dniami Chaim Moszkin w 127 roku życia. Jak opowiadają, Moszkin miał widzieć w gubernii mińskiej Napoleona, wracającego z Moskwy. Sam Moszkin twierdził, że Napoleon nocował w chacie jego ojca. Matka Moszkina zmarła przed 30 laty w 118 r. życia. Do samej śmierci Moszkin miał dobry słuch, tylko bardzo słabo widział. Moszkin pozostawił potomstwo ze 118 osób, żonaty był bowiem pięć razy.

Zbrodnie sufrażystek są w Anglii na porządku dziennym. Onegdaj histeryczne te baby podłożyły bombę w nowym skrzydle gmachu pocztowego w New Castle. Wybuch spowodował znaczne szkody.

Miss Evelina Davison która podczas wyścigu o angielskie derby, rzuciła się na konia królewskiego, umarła w szpitalu londyńskim wskutek obrażeń wewnętrznych, jakich doznała podczas swego zamachu. Sufrażystki angielskie urządziły zaraz w hydeparku wielkie zgromadzenie, na którem sławiły miss Davison jako pierwszą kobietę, która znalazła śmierć w walce o prawa wyborcze kobiet.

Pożar w Nowym Jorku wybuchł we wtorek w pięciu domach czynszowych, zamieszkanych wyłącznie przez robotników polskich, ruskich i włoskich. 50 ludzi odniosło ciężkie rany.

Z głębin ludzkiego upadku.

Pięciokrotny mord uratowanego samobójcy. W miejscowości Bojtar-Janosi powiesił się niejaki Sazek. Żona spostrzegła wczas samobójcę i odcięła go. Rozgniewany za przywrócenie go do życia Sazek chwycił siekierę, zabił żonę i czworo dzieci, poczem dom podpalił. Sazek, który już kilkakrotnie usiłował odebrać sobie życie, został aresztowany. — Przypuszczają, że popełnił zbrodnię w przystępie obłędu.

Morderstwa w Sarajewie. Donoszą ze Sarajewa: Miasto całe pozostaje pod wrażeniem ohydnych zbrodni, popełnionych w ostatnich dniach. W ubiegłą sobotę dwaj dezerterzy wojskowi, infanterzyści Stift i Zjacek zamordowali tuż pod Sarajewem pewnego dorożkarza. Obu aresztowano. We wtorek zaś znaleziono w jednym z domów w Sarajewie zwłoki 73-letniej staruszki, wdowy po prezydencie sądu, nazwiskiem Kobercz. Została ona, jak stwierdzono, zamordowaną we własnem mieszkaniu. Na miejscu zbrodni znaleziono guzik od munduru wojskowego. Zbrodniarz skradł 1700 kor. w gotówce. Obligacye, wartości 50.000 koron i złoty zegarek zostawił. Na ślad mordercy nie natrafiono.

LWOWSKI TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.

We czwartek dnia 12-go Czerwca 1913 r.

Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej

Po raz pierwszy w bieżącym sezonie:

Eugeniusz Onegin

opera w 3 aktach (7 odsłonach), słowa według Puszkina, muzyka Piotra Czajkowskiego.

OSOBY:

Larina	*Kasprowiczowa*
Tatiana } jej córki	Korolew.-Waydowa
Olga } jej córki	*Marynowicz*
Filipiewna, piastunka	*Sawicka*
Eugeniusz Onegin	*Okoński.*
Leński	*Dobosz*
Książę Gremin	* * *
Tryfon Petrowicz, kapitan	*Schmidt*
Żarecki	*Jeliński*
Triquet, francuz	*Miller*
Gillot, kamerdyner	*Krysztof*

Wieśniacy, żniwiarze, żniwiarki, goście oficerzy.

Rzecz dzieje się częścią u Lariny, częścią w Petersbugu w drugim dziesiątku XIX stulecia. Akt III-ci w 10 lat później.

* * * w partyi Księcia Gremina debiut Karola Urbanowicza, ucznia prof. Konserwat. Adama Ludwiga.

Reżyser: Adam Okoński.

Kapelmistrz: Bronisław Wolfsthal.

Początek o godz. 7½. — Koniec o godz. 10½.

REPERTUAR OPERY i OPERETKI.

Czwartek:
„Eugeniusz Onegin“, opera w 5 aktach Czajkowskiego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Piątek:
„Grigri“, operetka w 3 aktach P. Linckego.

Sobota:
„Faust“ opera w 4-ch aktach Gounoda. – Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Niedziela: popołudniu
„Opowieści Hoffmanna“, fantastyczna opera w 4-ch aktach J. Offenbacha. (Ceny dramatu).

Niedziela: wieczór
„Grigri“, operetka w 3-ch aktach P. Linckego.

Poniedziałek:
„Życie paryzkie“, operetka w 2 aktach J. Offenbacha. (Ceny operetkowe).

Wtorek:
“Madame Butterfly“, opera w 5 aktach, muzyka Pucciniego.

KINEMATOGRAFY.

KINO-WANDA
przy ul. Gertrudy.
„Niezatarte wspomnienia“, dramat amerykański „Przyobiecany kraj“, dramat.

KINOTEATR T. S. L.
ul. Podwale l. 6.
„Modne małżeństwo“, komedya. „Piorun z jasnego nieba, dramat.

JULES DE GASTYNE.

Spisek w czterech.

14 (Ciąg dalszy).

— Badź co bądź będę zadowolony, gdy to wszystko już się skończy! Takie życie zmorduje nareszcie. Znowu jakieś obawy, alarmy, a przecież wszystko szło dobrze dotychczas. Ale te kobiety mnie niepokoją; gdyby się jedna z nich pogniewała, wszystko może runąć. Na szczęście umiem trzymać lejce w ręku i nie szczędzić bicza, gdy okazują zbyt wiele niepodległości. Ale to wszystko nuży. Sam sobie czynię wrażenie jakiegoś poskromiciela zwierząt. Miałem dobre przeczucie będąc ostrożnym. Gdybym był został kochankiem którejkolwiek z nich byłbym teraz zgubiony. Dopóki one spodziewają się czegoś odemnie i mnie pożądają, mogę kierować niemi jak mi się podoba. Ale i to w końcu męczy, a potrzeba wielkiego wysiłku woli, bo te kobiety w istocie są ponętne.

Wstał z miejsca, spojrzał na zegarek i rzekł:

— Czyżby on kazał czekać mi na siebie?

Lecz zaledwie wymówił te słowa, gdy dzwonek u drzwi zadzwonił.

— A otóż jest! Przybywa punktualnie.

Za chwilę wszedł do pokoju mężczyzna otyły, o rysach pospolitych, wcale nie eleganckí, chociaż miał na sobie zupełnie nowe ubranie. Na głowie miał kapelusz niski, barwy bronzowej, który położył na krześle. Wicehrabia podał mu rękę i rzekł:

— Mów prędko, co mi masz do zakomunikowania.

— Spieszysz się?

— Ja się zawsze spieszę.

— Nie jest to dziwne w twem życiu potrójnem, jakie prowadzisz. Musisz jednak mieć czas, aby mnie wysłuchać i to wysłuchać do końca.

Przybyły wziął krzesło, zbliżył się do kominka, a wicehrabia usiadł obok niego.

— A więc słucham — rzekł — czego chcesz?

— Chcę wiedzieć dokąd dążymy.

— Czy tego nie wiesz?

— Mniej więcej, lecz niedostatecznie. Wiem, dokąd ty zmierzasz: do życia bardzo przyjemnego, do raju, wśród kobiet...

— Wśród kobiet, wobec których jestem zdaleka...

— Wiem o tem, lecz masz przynajmniej przyjemność rozmawiania z niemi, rozbijania się po salonach, zjadania wybornych obiadów, spijania szampana, podczas kiedy ja jem kwaśną kapustę tylko i piję podłe piwo w najobskurniejszych knajpach.

— Dlaczego nie chodzisz do lepszych restauracyj?

— Bo to kosztuje drożej i towarzystwo mi tam nie odpowiada.

— Więc dlaczego się skarżysz?

— Ja się nie skarżę. Chcę wiedzieć...

— Wiesz dobrze.

— Nie tyle ilebym chciał. Mam obecnie cztery trupy na sumieniu, a to wszystko dla twoich pięknych oczu. To mi cięży?

— Wiesz przecie, co chcę uczynić.

— Tak, chcesz się ożenić z bankierową.

— I wziąć jej miliony!

— Miliony?

— Co najmniej dziesięć!

— Dziesięć? to ładny grosz!

— Będziesz miał z niego połowę.

— Czyż tyle?

— Połowę, przyrzekam ci.

— A kiedy się żenisz?

— Skoro tylko czas żałoby minie, do roku. Przybyły kręcił głową.

— Rok czasu! Tak długo nie wytrzymamy.

— Dlaczego?

— Bo coś w tem wszystkiem pęknąć musi.

— Co takiego?

— Nie wiem, ale nie mam ufności.

— Przypuszczam, że nie straciłeś zaufania do mnie.

— To nie, ale obawiam się przypadku. On może nam wypłatać figla, a w ciągu roku będzie miał na to dość czasu.

— Nie rozumiem ciebie.

— Ot, naprzykład jedna z tych kobiet może się pogniewać.

— Odpowiadam za nie.

— Twoja bankierowa może cię puścić w trąbę...

— I za nią odpowiadam. Trzymam ją przez tamte, przez zazdrość, którą pałają ku sobie wzajemnie. Wiesz o tem zresztą dobrze. Wyjaśniłem ci przecie swój system.

(C. d. n.)

!!Gdzie mieszkać i jadać należy w Krakowie!!

HOTELE.	RESTAURACYE.	KAWIARNIE. CUKIERNIE.
Z nowoczesnemi wygodami **Hotel „CITY“** Kraków, ul. św. Gertrudy 28. Pokoje od **3** koron za dobę.	**K. NOREK i Sp.** KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 31 poleca kuchnię domową oraz bufet obficie zaopatrzony.	**JAN BISANZ** Filia Kawiarni KRAKÓW, PLANTY, vis à vis Pałacu Biskupiego :::: Telefon Nr. 2407. ::::
	WŁ. HAJTO KRAKÓW, FLORYAŃSKA 19, poleca kuchnię domową oraz zimne i ciepłe przekąski. Mleczarnia w parku dra Jordana.	CUKIERNIA **JANA MICHALIKA** Kraków, Floryańska 45. rendes-vous świata artystyczno-literackiego.
	Restauracya Hotelu **„MONOPOL“** wydaje śniadania, obiady i kolacye. W każdy piątek ryba po żydowsku. – Gabinety do zebrań towarzyskich. KRAKÓW, ul. Gertrudy L. 6.	.·. KAWIARNIA i RESTAURACYA .·. **„WIELKI KRAKÓW“** – – przy placu Szczepańskim na Plantach. – – – – Codziennie koncert muzyki wojskowej. – –

Na nagrody pilności

poleca:

Księgarna katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Książki ozdobnie oprawne:

Bukowski Ks. — Jasna Góra. Dzieje cudownego obrazu w Częstochowie K 1·50.
Bukowski Ks. — Żywot św. Jana Kantego K 1·60 (polecone przez Radę Szkolną Krajową).
Sandoz Marya (Podolanka). Legendy z życia N. Maryi Panny dla młodego wieku K 1·—. (polecone przez Radę Szkolną Krajową).
Szalayowa Walerya — Za kraj i braci (opowiadanie historyczne K 0·90.)
Śmiałowski B. — Tadeusz Kościuszko, jego życie i czyny. Wydanie czwarte. **Praca uwieńczona nagrodą** K 0·80.
Wróblewski Dr. K.—O życiu i pismach Mieczysława Romanowskiego, 1910, K 0·60
i wiele innych wydawnictw stosownych na nagrody.

Także sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe z marką po 4 hal,, zagraniczne po 9 halerzy. 367

Korespondencya :-: prywatna :-:

Słowo 4 h – Ogłoszenie minimum 60 hal. Należytość za ogłoszenie można przysyłać w markach pocztowych do Administracyi.

Wdowiec bezdzietny, lat 35, na stanowisku, pragnie powtórnie wejść w związek małżeński z panną do lat 30, bez posagu, lecz gospodarną, oszczędną i zapobiegliwą. Zgłoszenia pod „Wdowiec“ do Adm „Nowin“, Kraków, Gertrudy L. 10.

Mam lat 30, jestem Warszawianką, posag posiadam znaczny, nie mając jednak znajomości towarzyskiej, pragnę poznać tą drogą człowieka na pewnem stanowisku uczciwego, dobrego Polaka, któryby mnie szanował, jako żonę. Oferty pod „Warszawianka“ do „Nowin“. Kraków, ulica Gertrudy 10.

Poszukuje się zaraz **dozorcy** do Teatru „Nowości“—wzrostu wysokiego – za stałą pensyą 50 K miesięcznie i mieszkaniem. – Zgłoszenia do kancelaryi Teatru „Nowości“ – ul. Starowiślna L. 21. 600

Fryzyerskich dwóch zdolnych pomocników młodszych poszukuje zaraz, warunki korzystne. Adres: **Prokopik, Krosno.** 599

Chłopiec

od 12–15 lat potrzebny zaraz na sezon letni. Wynagrodzenie odpowiednie. Zgłoszenia do kilku dni przyjmuje: **Restauracya kolejowa w Muszynie.** 602

ŚLUBNE

Obrączki złote wykonuje najtaniej, oraz posiada gotowe na składzie (za grawirowanie tychże nic nie liczy) 394
S. Żołdani jubiler Kraków, Mikołajska 28.

KONKURS

Konces. Instytut Straży Nocnej w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 29, rozpisuje niniejszem konkurs na kilka posad

strażników

Warunki przyjęcia: Wiek od 25–30 r. życia. Dobry stan zdrowia i nieposzlakowane życie. — Wysokość nie niżej 1 m. 68 cm.--Ukończona służba wojskowa. Pierwszeństwo mają wysłużeni żandarmi. 598

OD 2 KORON 182

odnawiam świeczniki gazowe elektryczne i wszelkie wyroby z metalu wraz z montowaniem. Każden świecznik, choćby najbardziej zanieczyszczony, odstawiam jak nowy.
Konc. Zakład instalacyjny
M. Pułczyński
KRAKÓW
ulica św. Marka 81.

Przy zakupnie towarów prosimy powoływać się na nasze inseraty.

Za 6 koron!

beczułka 5 kg brutto znakomitej majowej bryndzy
wysyła za zaliczką fabryczny skład serów **BRACI ROLNICKICH** Kraków, Wielopole 7/16. Cenniki różnych serów na żądanie. 429

STANISŁAW BURSA

artysta-śpiewak, kierownik koncesyonowanej szkoły śpiewu,
ul. Kremerowska l. 10, I. p. Tel. nr. 257
przyjmuje codziennie od godz. 5-tej popołudniu.

„RAKSZAWA“

AKCYJNE TOWARZYSTWO DLA WYROBÓW SUKIENNICZYCH WE LWOWIE.

Fabryka Rakszawa (pod Łańcutem) Biuro centralne Lwów, ul. Kazimierzowska 4.

Fabryka wyrabia: Sukna grube i ciepłe na bundy podróżne, kurtki myśliwskie w różnych barwach, na buty myśliwskie nieprzemakalne, powozowe i bilardowe, średniej grubości na ubrania myśliwskie i sportowe z lodeny, na mundury sokole, na stroje uroczyste, polowe i skautowe.

Korty czesane z kamgarny i szewioty na ubrania. Sukna uniformowe dla policyi miejskiej, straży pożarnych, na mundurki dla uczniów szkół średnich i t. d.

Koce w różnych wzorach i kolorach. Przędzę kiliową w różnych kolorach, sprzedaż sukien i koców hurtowna. Z drobnemi zamówieniami prosimy P. T. Publiczność zwracać się do P. T. kupców i krawców i żądać wyrobów fabryki rakszawskiej.

Wyroby nasze zaopatrzone są marką ochronną

413 **DYREKCYA.**

INTERES MASARSKI

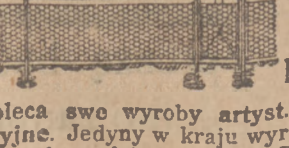
w Bochni
prowadzony przez 35 lat pod firmą
„Józef Gargul“
z miezkaniem, pracownią i urządzeniem jest z dniem 15 lipca do wydzierżawienia. Zgłoszenia:
WŁAD. GARGUL, BOCHNIA. 597

PIECZYWO KURACYJNE

Polecane przez wysokie powagi lekarskie, jako środek odżywczy, cierpiącym na nieżyt żołądka i kiszek.

Środki dla cukrowo chorych, oraz mąkę do użytku kuchennego dla („diapetyków“) „Graham – Krakie“ dla leniwo trawiących. Środki dla anemicznych, niedokrewnych, na przyrost wagi ciała „Supra Lavocat“ – oraz pieczywo najlepszej jakości do nabycia A. Mazanek Kraków, Sukiennice, Nr. Telefonu 2120.

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów żelaznych



380 **JÓZEFA GORECKIEGO Podgórze ad Kraków.**

Poleca swe wyroby artyst. ślusarskie i konstrukcyjne. Jedyny w kraju wyrób siatek żelazn., drutu pocynkow. i kolczastego. Fabryczny wyrób mebli żel. mosięż. i urządzeń szpitalnych.

Zgłosz. wprost: JÓZEF GORECKI Podgórze tel. 277.

Kuchnia polska

Niezbędny podręcznik dla kucharzy i gospodyń wiejskich i miejskich. Jedynie praktyczne i oszczędne przepisy przyrządzania potraw do smacznych, tanich i dobrych obiadów, ciast, kremów i t. p. Wysyła za nadesłaniem kor. 3 pocztą opłatnie Administracya „Nowe Wolne Chwile“, Kraków, Zielona 7/N.

OGŁOSZENIE DZIERŻAWY

Hotel George'a wraz z restauracyą

we Lwowie jest zaraz do wydzierżawienia. Dzierżawca otrzyma cały hotel i lokal restauracyjny zupełnie odnowione, tak iż odpowiadają wszelkim nowoczesnym wymogom. Oferty wnosić należy do dnia 1 lipca 1913 r.

Bliższych szczegółów i warunków udziela Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych we Lwowie, ul. Kl. Tańskiej 3, jako właściciele hotelu.

601

Można się uśmiać do rozpuku

za 70 hal. czytając za 70 hal.

TOM ZBIOROWY

HUMORYSTY

zawiera:

MONOLOGI Aroncia Gajera ○ Kantka Szmaciarza ○ Panny Stefci

KUPLETY Goga ○ Pisarza gminnego ○ Przyjaciela domu ○ Falbie ○ Incognito ○ Całus do razy trzech ○

Z kajetu 16-letniej Zosi. Groch z kapustą. Słownik kieszonkowych andrusów oraz 48 ilustracyi,

Wysyła tylko za nadesłaniem 70 hal. pocztą opłatnie.

Wydawnictwo „Senzacya“, Kraków, Zielona 7/n.

Wydawca: Krakowskie Tow, wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie

tylko kamea jest wogóle do uzyskania, to mając z jednej strony policyę, z drugiej p. Hewitta, z pewnością tego dokażemy.

Claridge skłonił się, spoglądając na Hewitta przez grube szkła okularów.

— Cieszę się bardzo, iż pan Hewitt nas zaszczycił — rzekł. — Miałem zamiar zwrócić się do pana, gdyby policya do jutra niczego nie dociekła.

— Hewitt skłonił się z wyszukaną uprzejmością i zapytał ze swej strony.

— Czy nie byłby pan tak łaskaw okazać mi to miejsce, na którem nastąpiło włamanie? Mam nadzieję, że niczego nieruszano w pokoju?...

— Naturalnie, że niczego. Niech pan czyni wszystko, co się panu wydaje stosownem.

— Czy mogę także zobaczyć szufladę wyłamaną z sekretarzyka?

Claridge poprowadził Hewitta do pokoju, znajdującego się za sklepem. Sekretarzyk, o którym mówił lord Stanway przedstawiał się właściwie jako rodzaj biurka, z podnoszoną płytą. Płytę podważono jakiemś narzędziem, zamek był wyrwany z dolnej części. Hewitt przyjrzał się dokładnie śladom narzędzia i zniszczonym miejscom płyty. Potem wychylił się przez tylne okno na ulicę.

— Jest tam więcej okien w domacg przyległych — zapytał — z których można widzieć, co się tu dzieje. Czy zna pan wszystkich lokatorów, którzy tam mieszkają?

— Znam dwóch lub trzech — odparł Claridge. — Dwa okna, ot tamte, naprzeciw, należą do mieszkania, w tej chwili niezajętego. Ktokolwiek obcy, pod pozorem obejrzenia mieszkania mógł tam wejść i przyjrzeć się mej pracy.

Hewitt pytał dalej.

— Czy dachy nad temi mieszkaniami łączą się z dachem tego domu?

— Z tych mieszkań, które leżą naprzeciwko, żaden się nie łączy, tylko z tych, co na lewo.

— Do kogo należą te okna?

Claridge zawahał się na chwilę.

chyba całkiem zwyczajny włamywacz, który zabrał kameę, nie wiedząc, co czyni, nie znając jej wartości.

Hewitt zaprzeczył skinieniem głowy.

— To rzecz nieprawdopodobna — odparł. — Zwykły rabuś nie szukałby odrazu kamei i nie przedłożyłby jej nad tyle innych przedmiotów, z pozoru o wiele kosztowniejszych których w sklepie Claridgea z pewnością nie brakuje.

— I to prawda. Zdaje mi się, że masz pan racyę. Niemniej jednak policya jest przekonana, iż zbrodni dokonał jakiś włamywacz... Tak sądzi po śladach wytrychów, dłuta i t. d.

— Hm... hm... Któż to jednak są ci ludzie, których Claridge podejrzywa?

— Tego naturalnie nie wiem, czy ich napewne podejrzywa; tak mi się zdawało, że gdy mówił o nich, głos mu zadrżał. Jeden z nich to niejaki Hahn, ajent, który mu kameę sprzedał. Charakter jego nie należy, jak się zdaje, do naczystszych, nikt z handlarzy nie dowierza mu ani na owinięcie palca. Naturalnie Claridge nie powiedział ile mu zapłaci za kameę — handlarze zawsze tają się z zyskiem — ale sądzę, że nie mało. Hahn wymówił sobie, jak się zdaje, prócz ceny kupna, jeszcze procent, stosownie do ceny, jaką kamea osiągnie. Według umowy, miał dziś rano stawić się u Claridgea, lecz go nie było; nikt nie wie, gdzie się podział...

— Dobrze. A drugi podejrzany?

— Hm... przykro mi jest właściwie, że go mam wymieniać, jest to z pewnością gentleman i w codziennem życiu nie byłby w stanie popełnić niczego, choćby podejrzanego lub niewłaściwego... Powiadają jednak, że zbieracz, gdy idzie o ukochane zbiory, przestaje mieć sumienie. Woollett jest rzeczywiście zbieraczem *par excellence*. Mieszka w najbliższej przecznicy koło domu Claridgea i ze swe pokoju widzi wszystko, co się dzieje w tylnym pokoiku u Claridgea. Oglądał kameę kilkakrotnie, zanim ją nabyłem i ofiarowywał wysokie warunki—jednem słowem zdawało się, że chce ją kupić. Gdy ja ją nabyłem, rzucił podobno — kilka ciężkich uwag o „ludziach, którzy płacą szalone ceny i psują

„ROMANS i POWIEŚĆ“
Biblioteka powieściowa „NOWIN“
wychodzi 3 razy na tydzień.

KAMEA
przez ARTURA MORRISONA.

Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie **bezpłatnie** początek drukujących się powieści.

już przynieść jaką nowinę, przyrzekać jednak trudno. Ale jeszcze jedno — rzucił nagle — czy drzwiczki na dach były wczoraj z pewnością zaryglowane?

— Z pewnością — uśmiechnął się Claridge.—Jakżeby inaczej włamywacz mógł podruzgotać rygiel? O ile mi się zdaje, drwiczki te nie były otwierane od kilku miesięcy. Panie Cutler, nie pamięta pan kiedy mogliśmy je otwierać?

Cutler potrząsnął głową:

— Będzie już dobre pół roku odpowiedział.

— Tak, tak... to nic ważnego — dodał Hewitt kładąc kapelusz na głowę.

Wszyscy zeszli na dół do sklepu, gdzie się odgrywała burzliwa scena. Jakiś starszy jegomość, widocznie gwałtownego usposobienia, potknął się o parasol, stojący w kącie i właśnie odrzucał go kopnięciem nogi na sam środek sklepu.

— Cóż panu za dyabeł podszepnął, aby mi nasyłać na kark policyę? — krzyknął na Claridgea. Buszują mi po pokojach, przewracają wszystko i indagują służbę! Cóż to znowu? Traktujesz mnie pan jak złodzieja? Czyż porządny człowiek nie może już przyjść obejrzeć sobie niczego, aby nie być posądzony o kradzież, gdy potem ktoś ten przedmiot ukradnie? przez pańskie przeklęte niedbalstwo zginie ten przedmiot! Zapytam się adwokata, mój panie, czy mam pozwalać na takie afronty? A jeżeli — ciągnął dalej przybyły — jeśli jeszcze zobaczę u siebie którego z pańskich szpiegów, czy to na dachu, czy w domu, to, jak mi Bóg miły, strzelę w łeb!

Claridge wysunął się naprzód.

— Ależ panie Woollett... zaczął nieśmiało.

Staruszek nie chciał słyszeć o niczem.

— Proszę do mnie nie mówić, mój panie—zawołał.— Jeżeli pan chce mówić, to proszę z moim adwokatem! A co do pana, mylordzie — dodał zwracając się do lorda Stanwaya — czy to prawda, że to wszystko dzieje się za pańską wiedzą?

— Cokolwiek się dzieje — odpowiedział chłodno, lecz uprzejmie lord Stanway — czyni to policya na własną od-

— Mieszka tam p. Woollett — rzekł wreszcie. — Jest to jeden z mych najlepszych klientów, człowiek bardzo szanowany... absurdem byłoby podejrzywać go...

Hewitt obejrzał teraz drzwi, do których był przyśrubowany zamek; nie zajęło to wiele czasu. Następnie przeszedł do owego schowka, z którego wychodziły drzwiczki na dach. Pod drzwiczkami stał stary, zapylony stół, na nim krzesło, po drugiej stronie stołu siedział detektyw Plummer, którego Hewitt znał bardzo dobrze i przywitał się z nim natychmiast, nie przerywając zresztą badania.

— Mogę przyjąć zapewne, że ani stołu, ani krzeseł nie ruszano?

— Najzupełniej.

— Stoją do tej pory tak samo, jak je znaleziono zrana?

— Tak samo — powtórzył Claridge. — Zdaje mi się, że złodzieje wyłamawszy drzwiczki, zeszli po stole, który tu stał zawsze. Krzesło postawili wracając, aby dogodniej dostać się z powrotem na dach.

Hewitt stanął na krześle i za chwilę był na dachu. Obejrzał uważnie drzwi, które obracały się w zawiasach, umieszczonych na zewnątrz. Wyłamano je tak samo, jak sekretarzzk przez wsadzenie dłuta między ramę a drzwi. Przy tej operacyi wyrwano rygiel.

Za chwilę ukazał się obok Hewitta inspektor Plummer i zaprowadził go na miejsce, na którem znaleziono etui od kamei. Plummer pokazał Hewittowi znaleziony przedmiot, który miał w kieszeni.

— Ja — rzekł — nic w tem nie widzę. Może pan będzie szczęśliwszy? W każdym razie wiemy, w jakim kierunku odeszli złodzieje.

— Tak, tak — odpowiedział Hewitt. — Gdybyśmy szli dalej w tym kierunku, znaleźlibyśmy się koło drzwiczek, prowadzących na dach z mieszkania p. Woolletta. Czy nie tak?

Inspektor skrzywił się, potem uśmiechnął i wzruszył ramionami.

— Pewnie, pewnie... i myśmy już o tem myśle!“

interes“ i był bardzo niezadowolony, iż kamea uszła z jego rąk. Z pewnością, jestem przekonany, że nie czynię dobrze, mieszając w tę sprawę nazwisko p. Woolletta. Mimo to uczyniłem tak, bo chcę powiedzieć panu wszystko, o czem tylko sam wiem.

— Bardzo słusznie. W takim wypadku detektyw nie może nigdy wiedzieć za wiele. Niech mi pan jednak powir, czy między domami, w których mieszkają obaj: Claridge i Woollett, czy między tymi domami, a raczej dachami tych domów jest jakie połączenie?

— Powiadają, że bardzo łatwo przejść z jednego dachu na drugi. Można to zresztą zbadać.

Hewitt powstał.

— Wybornie, jeżeli pan nie ma dla mnie żadnych innych informacyi, to udam się na miejsce i zbadam wszystko, co potrzeba. A co pan myśli o pomocniku Claridgea?

— Robi wrażenie bardzo porządnego człowieka. Wygląda na uczciwość chodzącą, zresztą, gdyby tak nie było, oddawna by się pożegnał z Claridgeem. W sklepie tyle klejnotów leży na wierzchu!... Pamiętam też, iż ma do sklepu drugi klucz, którym może otwierać drzwi w każdej chwili... Nie potrzebowałby więc leźć do sklepu przez dach, nawet, gdyby miał zamiar spełnić kradzież.

— W takim razie mamy czterech ludzi, którzy stoją w związku z kameą. Czterech, naturalnie prócz pana! Czy to będą już wszyscy?

— O ile wiem, wszyscy... Oczywiście niejeden tam starał się o nabycie kamei, nie znam jednak nazwisk.

— Przyjrzyjmy się zatem po kolei wszystkim czterem, Claridge musi zostać za nawiasem. Jest to kupiec, który musi pilnować swej kupieckiej uczciwości, a zresztą przysłał panu natychmiast cenę kupna, zrzekając się jej dobrowolnie. Pomocnik jest człowiekiem dobrej opinii, a przytem nie potrzebowałby popełniać włamania, gdyż po piewsze ma klucz od sklepu, powtóre wie dobrze, gdyż zna swój zawód że nie mógłby marzyć o sprzedaniu kamienia. Natomiast ów ajent jest sprytnym człowiekiem, niepewnej konduity, a zna takie miejsca z pewnością, gdzieby mógł spieniężyć

swój łup, jeżeli to wogóle uznamy za możliwe. Ponadto, nie zjawił się dziś u Claridgea, aczkolwiek miał do podjęcia znaczną sumę pieniężną. Nakoniec mamy p. Woolletta, człowieka najlepszej sławy, lecz zapalonego zbieracza, który uczynił wszystko, co mógł, aby zdobyć kameę. Pan go ubiegłeś. Wollett mieszkał blizko Claridgea, może widzieć z mieszkania wszystko, co się dzieje w tylnym pokoju, a nadto dach jego domu łączy się z dachem domu Claridgea. Oto wszyscy. Gdybyśmy jednak wykryli, że żaden z tych wyliczonych ludzi, kradzieży nie popełnił, musielibyśmy poszukać innych poszlak w innej stronie.

Hewitt i lord Stanway opuścili mieszkanie, udając się do Claridgea.

Zamięszanie panowało tam niesłychane w sklepie, pomieszczonym w starej, nieciekawej kamienicy, koło której stu ludzi przeszłoby bez zwrócenia uwagi; setny pierwszy ledwie wiedziałby, że jest to dom słynny na świat cały, miejsce, gdzie znajdują się dzieła sztuki niezwykłej wartości.

Dnia tego stało przed domem kilku „flaneurów“, którzy po przeczytaniu dzienników, ciekawie zaglądali do sklepu. Wewnątrz p. Claridge, gruby, nizki człowiek, rozmawiał również z otyłym inspoktorem policyi w mundurze. Cutler, który skorzystał ze sposobności, aby przyjąć rolę ajenta cywilnego, odbywał wielkie poszukiwania na podłodze, między starą porcelaną i szczątkami starej broni, w nadziei, że może natrafi na coś, co posłuży za punkt zaczepienia.

Claridge podszedł ku nam spiesznie, mówiąc:

— Znaleziono etui skórzane, w którem była kamea. Niech pan tylko pomyśli!...

Lord Stanway uśmiechnął się.

— Oczywiście było puste? Czy nie tak?

— Niestety — puste. Prawdopodobnie złodziej odrzucił je i cisnął na dach któregoś z poblizkich domów. Mamy więc pewną wskazówkę.

— W takim razie — rzekł lord Stanway — chciałbym usłyszeć, co też powie ten pan — tutaj odsunął się, odsłaniając Hewitta. — Pozwoli pan, że przedstawię pana Marcina Hewitta, który był tak łaskaw udać się tu ze mną. Jeżeli

„ROMANS i POWIEŚĆ“
Biblioteka powieściowa „NOWIN“
wychodzi 3 razy na tydzień.

KAMEA
przez ARTURA MORRISONA.

Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie **bezpłatnie** początek drukujących się powieści.

— Byłem tego pewien i sądzę, że etui nie daje właściwie żadnego punktu zaczepienia. Jest nowe, śladów na niem nie ma żadnych.

Mówiąc to wręczył etui Plummerowi.

— Ale cóż pan sądzi — spytał inspektor, chowając *corpus delicti* do kieszeni.

— Sądzę, że to wypadek bardzo ciekawy.

— Tak, to pewna. Między nami mówiąc, mam dobrze oku tego... stamtąd — inspektor mrugnął znacząco, zwracając się w kierunku mieszkania Woolletta. — Kradzież jest tak niezwykła, że doprawdy... Dwa motywy można przyjąć możliwe: albo ktoś chce sprzedać kameę, albo też po prostu chce posiadać. O sprzedaży, jak pan wie najlepiej, mowy być nie może. A więc kradzież musiała mieć za cel zatrzymanie kamei dla siebie, tego zaś mógł dopuścić się jakiś zapalony zbieracz, taki jak...

I inspektor znów mrugnął oczyma znacząco, jak porzednio dodając:

—Zostawmy go teraz z innemi okolicznościami, a musimy dojść do przekonania, że kto pójdzie za tym śladem, czasu nie straci na próżno.

Plummer przerwał na chwilę, a potem rzekł:

— Nie wie pan czego o tym ajencie Hahnie?

— Nie. Czy jeszczeście go nie znaleźli?

— Do tej pory jesteśmy dopiero na śladzie. Wiem, że wczoraj, czy przedwczoraj był na dworcu głównym i kupił tam bilet wraz z kartą okrętową na przeprawę do Francyi. Już to samo rzuca nań pewne światło, zwłaszcza, że nie pojawił się z rana, jak obiecywał Claridge'owi. Hahn nie należy do ludzi, którzyby bez przyczyny nie przychodzili po pieniądze.

Plummer i Hewitt wrócili do pokoju.

— I cóż — spytał lord Stanway. — Jakiż wynik narady? Czekaliśmy tu cierpliwie, aż dwaj augurzy skończą swoje obrady na dachu?

Hewitt nie odpowiadał. Przypatrywał się bacznie kapeluszowi, wiszącemu na gwoździu tuż przy drzwiczkach na dach. Był to stary kapelusz, wielce zakurzony. Hewitt zdjął

go z gwoździa i obejrzał bacznie; palce zawalały mu się kurzem, nagromadzonym we wnętrzu od Bóg wie jak dawna.

—Czy to także należy do antyków?—zapytał z uśmiechem Claridgea.

— Ot, stary kapelusz. Wisi tutaj bardzo dawno, chciałem go używać w razie deszczu, lecz już cały rok nie miałem go na głowie — odparł kupiec zdziwiony.

— W takim razie nie mógł go zostawić ów nocny gość, amator kamei — stwierdził Hewit wieszając kapelusz na dawnem miejsce. — Wczoraj wieczorem, o której odszedłeś pan do domu? O ósmej, wszak tak?

— O samej ósmej... Może kilka minut później.

— Doskonale. Teraz jeszcze jeżeli pan tak łaskaw, obejrzę drugi pokój.

— Bardzo proszę — pospieszył Claridge. — Nie wiem tylko, czy się zda na co, wszystko tam tak, jak było, nienaruszane; złodziej tam widocznie nie dotarł. Ot, rupieciarnia, jak pan widzi.

I otworzył drzwi. W istocie, pokój był zapełniony różnymi gratami; pośród nich stało kilkanaście otwartych skrzyń, w których przychodziły towary. Hewitt podniósł pokrywę tej, która wyglądała najnowiej i przyjrzał się adresowi, potem zwrócił się do starej, zardzewiałej, żelaznej szkatuły, stojącej przy ścianie.

— Chciałbym zajrzeć za nią — rzekł, ciągnąc ją rękami ku sobie. — Nie ma w domu jakiego dłuta?

Claridge potrząsnął głową.

— Nie mam — rzekł.

Nic nie szkodzi. Innym razem mogę odsunąć tę szkatułę... Zresztą nie ma to wiele sensu. Pójdę teraz tylko na policyę i pogadam z policyantami, którzy mieli wczoraj służbę. Panie Stanway, prawda że widziałem tu już wszystko, co było do widzenia.

— Claridge wmięszał się do rozmowy.

— Jak sądzę — rzekł — nie wyrobił sobie pan jeszcze zdania w całej kwestyi?

Hewitt spojrzał nań i odrzekł:

— Nie, jeszcze nie. Może za dwie godziny będę mógł